

Dzisiaj materiały „z mojej płytki”© opowiadające o drugim wielkim mecenasie kultury w Nowej Hucie, obok Kombinatoru i ZDK - to DZIELNICOWA RADA NARODOWA, konkretnie WYDZIAŁ KULTURY tejże rady. Przez wiele lat kierownikiem tego Wydziału była pani Anna Siatkowska.

A takim markowym klubem, którym się opiekował był **WERSALIK na os. Ogrodowym**. Już kiedyś o nim wspominałam, ale pomyślałam, że trzeba zebrać to razem podczas jednego brzasku - dla lepszego oglądu historycznego!



Z Wersalikiem nierozzerwalnie związany jest zespół big-beatowy „Błękitni”.

Tutaj z roku 1966 biorą udział w przeglądzie ogólnomiejskim z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego. W artykule zapowiedź przeglądu dzielnicowego - z innych źródeł wiem, że Błękitni znakomicie go przeszli i brali udział w zmaganiach ogólnomiejskich!

Jednak dla porządku historycznego zaczniemy od powstania klubu we wrześniu 1957 r.

16 Budujemy socjalizm, 1956, nr 89, str. 5

Zaczynam więc od roku 1956 - pierwsza impreza, o której znalazłam informację - „organizowana przez Wydział Kultury”. Jak sądzę, nie była ona tak naprawdę pierwsza - ale brzaski zaczynają od tego miejsca.



Kochana!

Już wkrótce jesienna niepogoda popsuje nam nasze częste, piękne spaceru. Myślałem o tym, gdzie teraz będziemy się spotykać. Nie mogę Ci odpowiedzieć, bo w Twoim hotelu obowiązuje klauzura; (przyglądając się tu i ówdzie, musiny ostatecznie się z nią pogodzić). Marzyłem zawsze o jakimś przyjemnym lokalu, gdzie czulibyśmy się trochę jak w domu, który, sądząc z kolejności na liście mieszkaniowej, nieprędko chyba uda nam się założyć. I wyobraź sobie, znalazłem taki lokal. Otwarty całkiem niedawno, nawet jeszcze nie ma nazwy. Tak, między nami tylko, nazwałem go „Wersalikiem”. Białe kolumnki na tle seledynowego wnętrza kojarzą mi się właśnie z Wersalem. Niezwykle subtelne zestawienia kolorów są istotnie godne wnętrza pałacowych. W owym „Wersaliku” jest pianino, zagrasz więc czasem, a tak bardzo lubię, kiedy grasz. Jest także bardzo dobre, jedenastolampowe radio, adapter z płytami świetny parkiet do tańca, a nawet ekran, aparatura filmowa i mała estradka. Będziemy chyba czuli się tu lepiej, niż w kawiarniach, w których, nawet najlepszych, atmosfera jest jednak trochę drobnomiesz-

Spotkamy się w Wersaliku

czańska, a w najgorszych można usłyszeć słowa kosmate niezupełnie prywatne. Oszczędzając na meble nie mogliśmy zresztą codziennie chodzić do kawiarni, a wstęp do naszego „Wersaliku”, (jestem pewny, że stanie się on „naszym” lokalem), jest bezpłatny.

I jeszcze coś, co Cię na pewno zainteresuje. Co środę, począwszy od najbliższej, będziemy mogli tam posłuchać koncertu z płyt wolnoobrotowych. Słyszałem, że w programie przewiduje się zarówno jazz, jak i muzykę popularną, operową i symfoniczną. Pojutrze, o godzinie 19 będziesz mogła posłuchać Twego ulubionego Tino Rossi (o którego jestem trochę zazdrosny). Dla mnie będą piosenki Edith Piaff, a dla nas obojga — zagraniczne nagrania jazzowe.

Widzisz, jaki jestem roztrągniony, to na myśl, że się spotkamy. Piszę o kolumnach i muzyce, a nie powiedziałem

jeszcze najważniejszego: gdzie jest ten „Wersalik”. Zapisz więc sobie, abyś do środy nie zapomniała: osiedle A-Zachód, dawna świetlica ekspertów radzieckich. Idąc od strony osiedla A-25 do Placu Centralnego, skręć z głównej ulicy w prawo, w pierwszą przełączkę, tuż koło sklepu elektrotechnicznego.

A jeżeli znasz kogoś, kto tak, jak my, nie ma gdzie się spotykać, to powiedz to mniej więcej, co Ci napisałem.

Czekam w środę.

Z.

*

List powyższy, znaleziony w tramwaju, publikujemy z nadzieją, iż nieznaną nam z nazwiska adresatka przeczyta go przed środą — i nie zrobi zawodu komuś, kto tak bardzo oczekuje.

A skoro już jesteśmy przy sprawach „Wersaliku” (nazwa nie wydaje się zła, może ktoś jednak ma lepszą propozycję), pragniemy wyrazić państwu Palasińskim bardzo serdeczne podziękowanie za niezmiernie ofiarną pracę i entuzjazm, jakie włożyli w uruchomienie tego lokalu. Ponadto: p. Z. zapomniał napisać, że również bezpłatny jest wstęp na „środy muzyczne”.

Red.

41 Głos
Nowej
Huty,
1957, nr
14, str. 3

Tak więc
powstał
Wersalik -
napisano w
numerze
datowanym
na 26-29
września,
że otwarty
niedawno
czyli
początkiem
września
1957 roku

Styczeń 1959 roku - Ognisko Młodych ZMS i Wydział Kultury DRN organizuje konkurs śpiewaczy, zespołów rozrywkowych i jazzowych.

63 Głos Nowej Huty, 1959, nr 4, str. 7

Po konkursie śpiewaczym odbędzie się konkurs zespołów rozrywkowych i jazzowych

W ub. niedzielę odbył się finał konkursu śpiewaczego zorganizowanego przez Ognisko Młodych ZMS Huty im. Lenina i Wydział Kultury Dzielnicowej Rady Narodowej. Na specjalnej imprezie, którą nagrywała na taśmę Rozgłośnia Krakowska Polskiego Radia — wystąpili finaliści konkursu. Przez eliminacje i półfinały przebiło 15 osób, w tym 5 w kategorii pieśniarzy i 10 piosenkarzy — z 70 zgłoszonych do konkursu.

Udział w imprezie wziął tak-

że znany satyryk Bogdan Brzeziński. Jury konkursu zdecydowało nie przyznawać I, II i III nagrody, lecz wyróżnić dyplomami i upominkami wszystkich finalistów.

Konkurs należy uznać za udaną imprezę Ogniska Młodych. Jak się dowiadujemy dział artystyczny pod kierownictwem p. Florka, zamierza w najbliższym czasie zorganizować nowy konkurs, tym razem dla zespołów rozrywkowych i jazzowych.

J. Z.

„Wersalik” czyli klub

Z prawdziwego zdarzenia



Największym powodzeniem cieszy się brydż

Utarło się przekonanie, że bardzo trudno ściągnąć ludzi do miejsc zbiorowego, kulturalnego wypoczynku. Nowa Huta uchodzi za miasto, którego mieszkańcy są towarzysko oszczędni, najchętniej

przebywają w czterech ścianach własnego domu a z lokalni publicznych cenią sobie jedynie lokale gastronomiczne.

Kłam takiemu mniemaniu zadaje m. in. klub osiedlowy „Wersalik” — od lat kilku

dobrze zorganizowane i chętnie odwiedzane miejsce spotkań mieszkańców Osiedla A-Zachód i „okolic”. Do klubu chodzą ludzie w wieku bardzo różnym — dzieci, młodzież i starsi.

Co ich tam przyciąga? Niewątpliwie mocnym magnesem są seanse telewizyjne. Licznych zwolenników mają gry świetlicowe — bilard, szachy, ping-pong, a przede wszystkim brydż. Powodzeniem cieszył się zorganizowany w okresie przedkarnawałowym kurs tańca towarzyskiego. Rodzice zachwalają (niewątpliwie pod wpływem swoich pociech) dość często organizowane imprezy dla dzieci.

O powodzeniu klubu decyduje nie jego wyposażenie, które jest raczej typowe dla tego rodzaju lokali, ale miła i kulturalna atmosfera, jaką potrafił wytworzyć aktyw klubu z inż. Eugeniuszem Mackiewiczem, inż. Witoldem Mateckim, mgr Witoldem Niziołkiem na czele. Inwencja, pomysłowość, ofiarność tego zespołu ludzi zdobyła klubowi popularność, grono przywiązanych bywalców i środki na wyposażenie i utrzymanie klubu. Takiej atmosfery można życzyć wszystkim klubom, wszystkim „miejscom wypoczynku” w naszej dzielnicy.



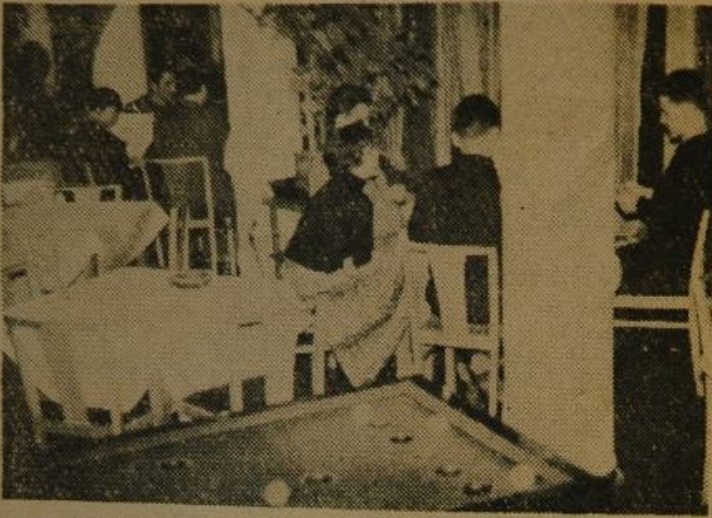
Inż. Witold Matecki, mgr Witold Niziołek, inż. Eugeniusz Mackiewicz - ludzie Wersalika. Zna ktoś? A w karty w Wersaliku gra się do dzisiaj (rok 2011!) - byłam, widziałam!



Przy stole bilardowym, „Grzybek” w niebezpieczeństwie...



Czarne wygrywają, ale to jeszcze nie przesądza „partyjki”



W „Wersallku” spotykają się zarówno starsi, jak i młodzież.

W klubie „WERSALIK”

Istniejący od kilku lat klub „Wersalik” cieszy się coraz większym powodzeniem wśród mieszkańców, nie tylko osiedla Ogrodowego, ale i innych. W każdy wieczór spotkać tu można „zapałonych” brydżystów, amatorów bilardu, szachów, telewizji, wielu czytelników ilustrowanych czasopism. Niektórych ściga tu chęć pogwarzenia ze znajomymi przy dobrej, czarnej kawie. Z klubu, otwartego w godzinach od 17 do 23 (z wyjątkiem wtorków), korzysta codziennie ponad 50 osób, a to już świadczy o tym, że czują się tutaj dobrze i chętnie spędzają swój wolny czas w klubie.

Mimo tak dobrej frekwencji kierownictwo klubu myśli w dalszym ciągu o urozmaice-

niu działalności tej pożytecznej placówki. Planuje się zorganizowanie zespołu kabaretowego, głównie ze studentów Wyższej Szkoły Teatralnej. Zespół ten właściwie już istnieje i w tej chwili przygotowuje bogaty program na zbliżające się „Dni Młodości”. Przewiduje się, że finansowanie kabaretu należeć będzie początkowo do komitetu osiedlowego, a w przyszłości fundusze na ten cel powinien wyasygnować wydział kultury DRN. W każdym razie przewodniczącemu komitetu p. E. Mackiewiczowi należą się słowa uznania za ciekawą inicjatywę, tak potrzebną dla ożywienia życia kulturalnego w Nowej Hucie. ba

W czerwcu 1960 roku znowu pisano o Wersaliku i jego niespotykanej atmosferze. Zapowiadane plany utworzenia zespołów kabaretowych znakomicie się powiodły, o czym napisano niedługo potem. Kierownikiem nadal Eugeniusz Mackiewicz.

96 Głos Nowej Huty, 1960, nr 24, str. 6

Oto pierwszy kabaret „wersalikowy” - PAJĄK. To początek lipca 1960 r.

Twórca - R. Teadling, oraz kompozytor Antoni Dobrowolski - ciekawe, kto to?

A wykonawcy? Krystyna Orska, Jolanta Chrzanowska, Maciek Prus, Antoni Dobrowolski, Juliana Zientarowa, Maja Romanowicz, Bogusław Siemiński.

Kabaret „Pająk” bawi i zaprasza po wakacjach

Narodził się niedawno. Pod opiekuńczymi skrzydłami klubu niosącego przemile imię „Wersalik” i auspicjami Wydziału Kultury DRN. Rodzicem stała się grupa młodych ludzi z nieocenionym **R. Teadlingiem** na czele, który jest autorem całego programu, z wyjątkiem kilku piosenek i muzyki skomponowanej przez p. **A. Dobrowolskiego**.

Marsjanie, którzy wylądowali na naszej planecie i to akurat w niewielkiej salce „Wersalika” przybyli z zamiarem zabawienia nowohuckiej publiczności swoimi kosmicznymi igrami. Czy im się to udaje? W pierwszej części niezupełnie. Ukosmiczniony zbyt (w tej części) program nie trafia do publiczności. I chociaż w samej rzeczy niemal każdy punkt jest ciekawy i oryginalny, to jednak za bardzo udziwniony, co nie wychodzi na dobre kabaretowi i publiczności, która czuje się trochę jak na tureckim kazaniu.

Dopiero po przerwie wstępuje na małą scenkę nowy duch. Program zaczyna płynąć wartko, na widowni co chwilę zrywają się oklaski tak potrzebne wykonawcom... Następuje jakaś zasadnicza zmiana, która decyduje o tym, że publiczność nie tylko siedzi i słucha, ale bawi się. I to znakomicie. Bawi się tym bardziej, że program jest całkowicie nowy, nie stereotypowy, świadczący o dużych możliwościach zarówno autora tekstu p. R. Teadlinga, jak i młodego ambitnego zespołu wykonawców tj.: **Krystyny Orskiej, Jolanty Chrzanowskiej, Maćka Prusa, Antoniego Dobrowolskiego, Juliana Zientarowa, Maji Romanowicz i Bogusława Siemińskiego**.

Pierwsze lądowanie tych ziemskich Marsjan w Wersaliku jest pozytywnym wydarzeniem w życiu kulturalnym Nowej Huty. Słowa uznania należą się zarówno kierownictwu Klubu Osiedlowego, jak i Wydziałowi Kultury DRN. Wydaje się, że po wakacjach (na razie występy zostały wstrzymane). „Pająk” powinien kontynuować swoją pracę. Trzeba

pomyśleć o sprawniejszej organizacji widowni i o pomocy niezbędnej dla prawidłowego egzystowania kabaretu na nowohuckiej ziemi. Brak tego rodzaju placówki od dawna daje



Maja Romanowicz w jednym ze swych poplissowych numerów. Przeróbka Ri-fi-fi w jej wykonaniu jest znakomita.

się odczuć w naszej liczącej ponad 100 tys. mieszkańców dzielnicy. „Pająk” wart jest opieki. W sprzyjających warunkach może wyrósć z niego naprawdę świetny i związany z Nową Hutą kabaret. Należy mu w tym pomóc.
J. Z.

100 Głos
Nowej Huty,
1960, nr 27,
str. 3

Marzec 1961 r. Tradycję „Pajaka” kontynuowano – Antoni Dobrowolski przygotował kolejny kabaret. A program kabaretu został zatwierdzony przez komisję pod przewodnictwem redaktora A. Wasilewskiego! A to czasy były!

Kto to jest na zdjęciu?

AK
TU
AL
NO
ŚCI

NOWO
HUCKIE



Siedmiu młodych ludzi pod kierownictwem p. Dobrowolskiego założyło kabaret, który znalazł serdeczną gościnę w Klubie Osiedlowym „Wersalik”. Kontynuując niejako tradycję „Pajaka”. Byliśmy niedawno na próbie generalnej, na której program został zatwierdzony przez komisję pod przewodnictwem red. A. Wasilewskiego.

Pierwszy występ w najbliższych dniach. Szczegóły w afiszach i sekretariacie klubu. Na zdjęciu: fragment programu.

112
Głos
Nowej
Huty,
1961,
nr 9,
str. 1

A. I kilka numerów później już opis nowopowstałego kabaretu „Siódemka”. Sam Jan Żabicki opisuje program kabaretu chwalcąc B. Woźniaka w numerze „Przyśpiewki o Moniuszce, Chopinie itd.”, E.

„Kabaret Siódemki” zaprasza

A więc mamy kabaret. Zre-
szta donosiliśmy już o tym w
jednym z naszych ostatnich
numerów. Dziś chcemy dorzu-
cić kilka uwag, które nasu-
nęły się niżej podpisanemu
po obejrzeniu pierwszego wy-
stępu w ubiegłą niedzielę. By-
ła to premiera Kabaretu Sió-
demki w klubie osiedlowym
„Wersalik”, który użyczył mu
swoje skromnej estrady.

Na ponad godzinny program
składają się: piosenki stare
i nowe, kuplety, taniec i inne
„kabaretowe” punkty. Od ra-
zu na początku muszę stwier-
dzić, że premierowy występ
nie udał się w 100 procentach,
jak by należało oczekiwać po
generalnej próbie, która od-
była się dwa tygodnie wze-
szel. Zmieniono wprowadzie-
nie i sam program (wią-
żąc ściślej poszczególne pun-
kty) i oprawę plastyczną (do-
dając jej uroku kolorowymi
światłami), jednakże tempo
wciąż jest za powolne co, mę-
czy widza i nuży. Utrapię-
niem są stanowczo przydługie
zmiany dekoracji, które od-
bywają się „po elemku”. Uwa-
żam, że bez większej straty
i uszczerbku dla programu
można zrezygnować z niektó-
rych rekwizytów jak np. stołu
w czasie wykonywania wią-
zanki starych piosenek. Wy-
konawcy powinni również ra-

czej współgrać na estradzie.
Śpiewać „dla siebie” i wspólnie
tworzyć z wiązanki szla-
gierów miłe widowisko.

Jeśli idzie o inne punkty, to
mamy jeszcze uwagę do bal-
lady o Nowej Hucie. Pomija-
jąc jej banalność jest przy
tym — prawdę powiedziaw-
szy — nudnawa. Tyle uwag
krytycznych, można by natu-
ralnie znaleźć jeszcze to i o-
we, ale przecież w sumie ka-
baret robi dobre wrażenie.
Najmniej jego stroną są
wokaliści. Też aż się prosi
żeby wykorzystać ich do ma-
ksimum. Zamiast „grać” nie
najwspanialsze dowcipy lepiej
żeby śpiewali dobre piosenki.
Publiczność kocha melodie
pieśni, piosenki, powinno jej
się dawać tego jak najwięcej
zwłaszcza gdy dysponuje się
tak świetnymi wykonawcami.
Moim zdaniem cały program
powinien być wieczorem me-
lodii i piosenki jedynie prze-
plecionym kilkoma punktami
humoru. Zresztą można
go zaprezentować także w pio-
sence, jak robi to B. Woź-
niak (z pomocą gitary). Przy-
śpiewki o Moniuszce, Chopinie
itd. są naprawdę zabawne i
miłe dla ucha. Bardzo przy-
jemna jest też (choć zupełnie
inna) Karawana i taniec w
wykonaniu E. Wodeckiej.

Jak już powiedziano w sumie
program należy uznać za udany,
aczkolwiek nie wyczerpuje mo-
żliwości zdolnego zespołu. Oży-
wienie i przyspieszenie tempa, u-
sunięcie mankamentów przy zmia-
nie dekoracji, dodanie jeszcze pa-
ru dobrych piosenek (z nowszego
repertuaru) może przyczynić się
do stworzenia naprawdę świet-
nego programu stojącego na po-
ziomie możliwości wykonawców
i zadawalającego gusta publiczno-
ści. Konieczne potrzeba więcej
przyjemnych melodii i humoru
a mniej „ballad”.

Mimo wszystkich uwag, sa-
dzimy że „Siódemka” przy-
mie się w Nowej Hucie i że
dostarczy mieszkańcom na-
szej dzielnicy miłej rozrywki.
Klubowi Osiedlowemu „Wer-
salik” i Wydziałowi Kultury
DRN należą się słowa uzna-
nia za zorganizowanie kaba-
retu, który likwiduje w pew-
nym stopniu białą plamę na
nowohuckiej mapie życia kul-
turalnego.

A oto nazwiska zespołu wy-
konawców, którzy wraz z kie-
rownictwem klubu zapraszają
na swój kolejny występ: K.
Dobrzańska, E. Wodecka, B.
Brzeżańska, A. Gowski, J. Cho-
wiński, B. Woźniak, opracowa-
nie muzyczne A. Dobrowolski,
słowo i oprawa plastyczna B.
Adamik.

J. Żab.

Wodecką w
„Karawanie”.
Pozostałe
nazwiska to:
E.
Dobrzańska,
B.
Brzeżańska,
A. Gowski, J.
Chowiński,
oraz autor
słów i oprawy
plastycznej
B. Adamik.
Ktoś zna?

115 Głos nr 13
1961 r. str. 3

„Wersalik“ aktywny klub osiedlowy

Klub w osiedlu Ogrodowym, popularny „Wersalik” zdobył sobie już wielu stałych bywalców, którymi są nie tylko mieszkańcy tego osiedla. Rekrutują się oni przeważnie z inteligencji technicznej, robotników i młodzieży, a łączy ich jedna wspólna cecha — szerokie zainteresowania.

W „Wersaliku” organizowane są często ciekawe wystawy, ostatnio np. była ekspozycja z cyklu „Kraków na przełomie epoki gotyku i renesansu”, ciesząca się dużą frekwencją. W klubie można też wypożyczać książki, przeczytać czasopisma, oglądać program telewizyjny, zagrać w szachy, teby i brydża. Ten ostatni ma wielu zwolenników, spędzających tu długie, jesienne wieczory. Dobrze rozwija się punkt biblioteczny, dysponujący ponad 500 tomami książek, uzupełnianych stale nowościami wydawniczymi. Z księgozbioru korzysta 150 stałych czytelników, liczba ta jednak w dalszym ciągu wzrasta.

Sala klubu osiedlowego, podległego wydziałowi kultury DRN i DK w Krakowie, wykorzystywana jest również do organizowania wszelkich akademii okolicznościowych (ostatnia odbyła się z okazji 44 rocznicy Rewolucji Październikowej) i sesji DRN. „Wersalik” jest miejscem organizowania wielu odczytów i pogadanek, np. o wychowaniu dzieci, zachowaniu się w szkole i na ulicy, pogadanek dla rodziców i wyłącznie dla kobiet. Odbywają się tu też spotkania z pisarzami, które

131 Głos Nowej Huty, 1961, nr 47, str. 7

... i wyłącznie dla kobiet. Odbywają się tu też spotkania z pisarzami, które zawsze wzbudzają duże zainteresowanie, nie tylko wśród stałych bywalców klubu.

„Wersalik” jest chętnie odwiedzany również przez dzieci. Dla nich prowadzone są zajęcia rytmiczne w dwóch grupach oraz plastyczne — zrzeszające około 30 małych artystów. Z plastyką zapoznaje dzieci p. L. Berdharłowa, mająca już niezłe wyniki w tej pracy. Dzieci przychodzą tu w każdą środę na program telewizyjny z zaciekawieniem

Cdn...

Pozdrawiam, Krystyna Downar